

EXPRESSES

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK, 14-go WRZEŚNIA 1926 R | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 255

Czwartek--krytyczny dzień wyborów

Szanse Polski uzyskania miejsca w Radzie są pomyślne.

Pogłoska o zwrocie przeciwpolskim okazała się fałszywą.

Genewa, 13 września.

Tekst wniosków subkomitetu komisji politycznej jest dla Polski zadawalający. Wszystkie zasady projektu komisji dla zbadania sprawy składu ligi zostały przyjęte.

Najważniejszą rolę w danym momencie odgrywa atoli postanowienie subkomitetu, że białe kartki będą głosami, branemi w rachubę przy obliczaniu większości dwóch trzecich oraz postanowienie, że nowowybieralność otrzymają trzy państwa, mające największą ilość głosów ponad dwie trzecie.

Zastrzeżenia te, bez wielkiego praktycznego znaczenia przy obecnych wyborach, mogą nabrać specjalnego znaczenia w przyszłości.

Po przywilej nowowybieralności może się zgłaszać dane państwo zainteresowane samo, lub przez grupę przynajmniej pięciu innych państw. Czy Polska sama się zgłosi, czy będzie zgłoszona przez innych, jeszcze nie postanowiono. W danym momencie szanse Polski uzyskania miejsca w radzie są zupełnie pomyślne.

Rozpuszczona w sobotę pogłoska o rzekomym zwrocie przeciwpolskim okazała się fałszywą, jakkolwiek ustąpienie Hiszpanji istotnie rzuciło ponury cień na położenie ogólne. Umowa koblencka, czyniąca ustępstwa, na jakie należą Niemcy odnośnie do stanu rzeczy w Nadrenji, wpłynęła łagodząco na

Strajk górników w Anglii

Londyn, 13 września.

(ATE.) Zawarcie zbiorowej umowy regulującej czas pracy i płacę w górnictwie angielskim odroczone na czas nieograniczony. Zjednoczenia właścicieli kopalni w poszczególnych okręgach zawiązały centralny związek właścicieli, iż nie godzą się na zawieranie umów z górnikami na podstawie ogólnych obowiązujących całą Anglię zasad. Uchwały te niezwłocznie zakomunikowano rządowi angielskiemu.

Londyn, 13 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Po południowym posiedzeniu właścicieli kopalń ogłoszono oficjalnie, że z wyjątkiem okręgu Warwickshire, związki właścicieli postanowiły, że nie mogą zgodzić się na ogólnie - krajowe rokowania z górnikami, ani przyznać federacji górników prawa występowania w imieniu górników w rokowaniach o zawarcie umowy.

Pismo o tej decyzji wysłane zostało do Churchilla.

Niemców, zachowujących poprawną nieutralność.

Jutro zrana pełna komisja ma uchwalić wnioski subkomitetu. Popołudniu odbędzie się assemble. Możliwe, że zabierze głos delegat Polski w dyskusji generalnej.

W środę assemble uchwali wnioski komisji, zaś we czwartek nastąpi krytyczny dzień wyborów.

Ulgi paszportowe dla akademików i maturzystów.

Warszawa, 14 września.

Akademicy i abiturjenci szkół średnich, udający się zagranicę na studia będą mogli otrzymać paszporty ulgowe. Paszporty dzieli się na pewne kategorie. — Paszporty pierwszej kategorii otrzymają akademicy wyjeżdżający za granicę w celu kontynuowania studiów. Muszą oni wykazać się dowodami rzeczywistych studiów i zaświadczeniami z przesłuchanych semestrów, złożonych egzaminów i kolokwium.

Do drugiej kategorii zaliczani są abiturjenci, którzy przedstawiają świadectwa nieprzyjęcia ich na uczelnie krajowe z powodu braku miejsca.

Do trzeciej kategorii należą abiturjenci żydzi, którzy przedstawiają świadectwa przyjęcia ich na wydział teologiczny w Berlinie, Wiedniu i Wrocławiu i na wydziały, których w kraju niema oraz abiturjenci, którzy pragną studiować tkactwo lub chcących uczęszczać na akademję eksportową.

Do czwartej kategorii należą abiturjenci, którzy nie zostali przyjęci do uczelni, gdzie nie obowiązuje egzamin kwalifikacyjny, tak np. wyższa szkoła gospodarstwa krajowego, a do piątej którzy zapłacili 500 złotych za paszport normalny. Przy następnych wyjazdach akademicy ci uzyskają paszport ulgowy.

Centrala opiumowo-kokainowa, została wyłapaną w Berlinie.

Wiedeń, 13 września.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Berlina: Policja wykryła centralę, która uprawiała tajny handel opium i kokainą na całą Europę.

Centrala znajdowała się w rękach b. aptekarza Hahna, który był równocześnie rzeczoznawcą sądowym trucizn.

Hahn miał stosunki z rosyjskimi emigrantami, zwłaszcza z b. carskimi oficerami, którzy rozsprzedawali wspomniane narkotyki po całej Europie.

Głównym jego pomocnikiem był b. właściciel dóbr Siewers, który wciąż jeździł do Paryża, Amsterdamu, Rygi, Warszawy i Wiednia.

Czy to bandyta Jarecki?

Aresztowany mężczyzna twierdzi, że nie jest opryskiem z ul. Niecałej.

Dyżurując na placu Kercelego wywiadowca Sarnecki ujrzał mężczyznę w płaszczu nieprzemakalnym i butach z cholewami. Nieznajomy był zdumiewająco podobny do sprawcy krwawego na padu na kantor wymiany przy ul. Niecałej, b. przodownika policji Feliksa Jareckiego.

Krok w krok szedł za nim wywiadowca, aż do ulicy Chłodnej, gdzie podejrzany mężczyzna wsiadł do tramwaju. To samo zrobił p. Sarnecki.

Minęli kilka przystanków. Nieznajomy zauważył, że jest śledzony i, gdy tramwaj znalazł się na Lesznie przed domem nr. 53 wyskoczył w biegu i wpadł do bramy.

Nie mając już wątpliwości, wywiadowca wszczął pościg i złapał go na parkanie.

W III komisariacie ujęty podał się za Władysława Jacewicza, zamieszkałego przy ulicy Górczewskiej.

Ponieważ wszyscy funkcjonariusze stwierdzili podobieństwo do fotografii poszukiwanego bandyty, został odesłany do urzędu śledczego.

14,000 polskich robotników zagrożonych epidemią tyfusu.

Hannover, 13 września.

Epidemia tyfusu przybrała tu ogromne rozmiary. Liczba zasłabnięć wynosi obecnie około 1000. Źródłem epidemii jest podobno woda z jednego z wodociągów miejskich.

Berlin 13 września.

W ciągu dnia zanotowano 100 nowych wypadków zasłabnięć na tyfus. Wszystkie szpitale są zajęte. Specjalne lazarety polowe nie mogą pomieścić chorych.

Sprawa epidemii posiada wielkie znaczenie dla Polski, ponieważ w okolicach Hannoveru znajduje się około 14.000 polskich robotników sezonowych

Nocny pożar

zakładu zdrojowego w Jaremczu.

Kuracjusze ledwo uszli z życiem

Lwów, 13 września.

Z Jaremcza donoszą, że nocy onegdajszej spłonął tam doszczętnie zakład wodolecznicy.

Pożar wybuchł o godz. 2-iej w nocy. Służba i osoby zamieszkałe w zakładzie z trudem tylko zdołały wydostać się z płomieni.

Pastwą ognia padły kabiny, inhalatorjum, pokoje ordynacyjne itd. Szkody przekraczają 20 tys. złotych.

Prawdopodobną przyczyną wypadku jest krótkie spięcie wywołane podczas instalacji elektrycznej.

Posterunkowy strzela do swego komendanta

poczem sam odbiera sobie życie

Łęczyca, 14 września.

Donoszą nam o tragicznym wypadku jaki się wydarzył na posterunku policyjnym w Górze św. Małgorzaty w pow. łęczyckim.

Posterunkowy Marceli Postuszkowski powróciwszy ze służby, odbywanej na zewnątrz do lokalu komendy z niewiadomej przyczyny zmierzył z karabinu do komendanta posterunku starszego przodownika Pitraszka, dając do niego strzał i raniąc go w ramię.

Po tym czynie, opuścił karabin do ziemi i nogą nacisnąwszy cyngiel wystrzelał pod brodę pozbawiając się życia. Kula przebiła podniebienie i roztrzaskała wszy czaszkę uwięzła w suficie.

Celem ustalenia przyczyny szalonego kroku i wyjaśnienia podkładu całej sprawy wojewódzkie władze policyjne zarządziły dochodzenie.

Proces o nadużycia w kuratorjum wileńskim.

Wilno, 13 września.

Jutro rozpoczyna się tu sensacyjny proces przeciwko urzędnikom kuratorjum szkolnego oskarżonym o zdeprawowanie znacznych sum pieniężnych.

Na ławie oskarżonych zasiadają: kierownik rachuby Pożerski i kierownik wydziału ogólnego Rachalski. Trzeci oskarżony Jakubowski zbiegł do Kowna.

Pożerski i Jakubowski przywłaszczyli sobie przy pomocy podwójnych list płacy 14 tysięcy zł. Natomiast Rachalski oskarżony jest o karygodne nie dbalstwo za nie kontrolowanie swych podwładnych.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 9.01 w placeniu i 9.02 w zaofiarowaniu. Tendencja nieco mocniejsza. Materiału dość dużo.

Bank polski płacił za dolary po kursie 8.94.

- I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA. Londyn 43.69, Szwajcaria 173.86, Nowy Jork 8.98, Paryż 25.94
- II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA. Dolar w obrotach prywatnych 9.—
- PRZEDGIELDA GDANSKA. Złoty 57.20, Dolar 5.13 i pół, Warszawa 57.20

Napad na policjanta. Opryskowie zbiegli.

Łódź, 14 września.

Przechodząc w godzinach wieczornych przez ulicę Zieloną posterunkowy 7-go komisariatu Jan Nowakowski zauważył obok domu nr. 24 dwóch jekichś osobników bacznie się mu przyglądających. W chwili, gdy policjant zatrzymał się jeden z nich zbliżył się do niego i uderzył go pięścią w oko. Posterunkowy zatoczył się i oparłszy się o ścianę domu na chwilę stracił przytomność.

Korzystając z tego tajemniczy napastnicy rzucili się do ucieczki i skryli się w ciemnościach nocnych.

Ranny posterunkowy po kilku minutach zaalarmował gwizdkiem policję lecz pościg nie przyniósł żadnych rezultatów.

Nowakowski o własnych siłach udał się na stację pogotowia, gdzie udzieli mu pomocy.

Gay w Ameryce nie było dolarów.

Krwia pomalowane świątynie wznosiło swoim bóstwom okrutne plemię Arteków.

Krew zabitych dzieci używano do wypieku ciast.
Zelaza nie znali, ani krów ani koni, lecz hodowali psy i indyczki.

W chwili kolumbowego odkrycia, ludność Ameryki dzieliła się na dwie ostro odcinające się grupy, z których jedną stanowiły liczne plemiona dzikich Indian, mówiących rozmaitemi narzeczeniami, nie osiadłych, lecz koczujących, i z drugiej strony na dwa państwowe ustroje dość w rozwoju swym zaawansowane — w Meksyku i w Peru.

Meksyk, podbity przez Azteków, był niejako republika, składająca się z czterech klanów, z pewnego rodzaju parlamentarnym przedstawicielstwem od 20 okręgów.

Władzę swą zawdzięczali Aztekowie swojej organizacji wojskowej, która ich wiązała od lat młodocianych, bo już 15-letni chłopcy rozpoczynali swą naukę władania bronią.

Za swoje czyny i zasługi żołnierze otrzymali specjalne odznaki honorowe, coś w rodzaju orderów, które cenili bardzo wysoko, chociaż nie dawały im one żadnych specjalnych przywilejów...

Nie była to kasta wojskowa, bo wszyscy Aztekowie obowiązani byli pełnić służbę w szeregach bojowych. Zajmowali się rzemiosłem i rolnictwem, a ziemia jak u wszystkich ludów pierwotnych należała nie do jednostek, lecz do gmin lub klanu.

Każdy żonaty meksykańczyk otrzymał od gminy kawałek ziemi, którą obowiązywał być uprawiać; taka działka nie mogła być sprzedawana ani też przechodzić w spadku do potomstwa, lecz po śmierci tenantusza wracała z powrotem do gminy.

Rolę monety oblegowej grały ziarnka kakao, tabliczki miedziane i nawet ziarnka złota. Handlowa penetracja Azteków sięgała daleko poza granice kraju, a kupcy, prowadzący taki handel byli w znacznej mierze szplegami, którzy w czasie swych komercyjnych ekskursji zbierali obfity materiał o salsadach „ad usum“ meksykańskich władz wojskowych i przygotowywali w ten sposób materiał bądź dla sojuszów, bądź dla na padów grabieżczych.

Aztekowie nie posiadali ani temperamentu, ani uzdolnień kolonizacyjnych i nie narzucili ludom zwyciężonym swoich urzędów. Celem ich pochodów wojennych była zwykle grabież zbieranie daniny i zwłaszcza zdobywanie niewolników, przeznaczonych na krwawe ofiary ich kultu.

W religijnym kulcie Azteków centralne miejsce zajmował bóg wojny, „urodzony z dziewicy“, którego świątynie zaczerwienione były krwią ludzkich ofiar, przeważnie niewolników.

Uroczystości ofiarne odznaczały się ponurem okrucieństwem. Poświęcone bogu ofiary wprowadzone do podnóża ołtarza, wchodziły po stopniach na miejsce najwyższe, gdzie po kolei rzucane były na stół kamienny i mordowane przez kapłana, który jednym uderzeniem kamiennego noża rozbił im piersi i wyrwał drżące jeszcze serce rzucał je do poświęconego basenu.

Były i dobrowolne ofiary, idące na śmierć z radosnym fanatyzmem; poświęcano krwawemu bóstwu i kobiety i dzieci.

Czaszki ofiar przechowywały się w głównej świątyni stolicy i hiszpanie po jej zdobyciu znaleźli tam takich czaszek 130 tysięcy. W dzień ofiary kapłani próbowali mięsa zamordowanych ofiar, a czysta krew zabitych w ten sposób dzie-

ci używała się do wypieku specjalnego ciasta, które spożywało całe miasto.

Z innego zgoła ustroju państwowego korzystało państwo Inkasów w Peru.

Była to — absolutna monarchia teokratyczna. Inkasowie byli plemieniem panującym nad wszystkimi innymi plemionami kraju, a pochodzenie ich wodza dziedzicznego uważano za boskie. Władza Inkasów rozrasta się najpotężniej w XV stuleciu.

A na czele państwa stał najwyższy Inkas t. zw. Sapa-Inka, „syn słońca“, otczony rodziną i wspaniałym dworem z którego rekrutowali się najwyżsi dygnitarze stolicy i prowincji.

Stolica kraju Cusco, potężna forteca, wznosiła się na 3.000 metrów nad powierzchnią morza w Kordylierach.

Dla zachowania czystości krwi Sapa-Inka mógł się żenić tylko ze starszą swoją siostrą, aby zaś uszanować pojęcie ludu, który go uważał za nieśmiertelnego, ciało Inki balsamowano po śmierci, a je go mumia przyodziana w szaty wspaniałe ze złotą maską na twarzy przechowywała się ze swymi poprzednikami w niszy świątyni słońca.

Dokoła Inki grupowały się najwyższe korporacje państwa — członkowie dynastji, wojenna kasta, i kasta kapłanów, arystokracja i bardzo liczna biurokracja, klerująca najdrobniejszą szczytami życia kraju.

Kult Inkasów nie miał krwawych kultu Azteków. W kulcie tym istniała spowiedź, posty, samobłzowanie wreszcie instytucja dzwicz-westalek, jak w Rzymie, które strzegły świętego ognia w świątyniach. Również jak w Rzymie — westalka, która traciła swe dziewictwo była żywcem zakopywana w ziemi.

Ziemia użytkowa, nadająca się do rolnictwa dzieliła się na trzy części: jedna należała do słońca, t. j. używała się na potrzeby kultu, armji i na przekarmienie ludności w razie nieurodzaju; druga do Inki; trzecia do ludu.

Poddanych Inki obowiązywała służba wojskowa i praca na polach państwowym.

Drzwi domu w czasie posiłku musiały być otwarte, a na przejazdu z miejsca na miejsce wymagało się specjalnego pozwolenia odnośnych władz — to zaś wszystko dawało bardzo szerokie prawo do administracyjnych nadużyć.

Jakkolwiek jednak w chwili odkrycia Ameryki dwie cywilizacje tamtejsze były dość daleko posunięte, lecz posiadały one szereg zasadniczych braków, które tamowały wzrost kultury miejscowej. Ludy amerykańskie nie znały żelaza. Znały tylko miedź i w niektórych miejscowościach bronz oraz splaw miedzi z samorodkami złota.

I na tem polega brak zasadniczy, bo historia cywilizacji w znacznej mierze idzie równoległe z historią żelaza... Z chwilą najścia hiszpanów los autochtonów był przesadzony, bo nieprzyjaciel górował nad nimi orężem, maszynami i przyrządami natury technicznej.

Indianie nie znali również koła, nie znali wozów i był to defekt niezwykle poważny, bo krępował ruchy, zwłaszcza ruch ciężarowy. Monarchja Inkasów miała dość rozwiniętą sieć dróg, lecz ku najwyższemu zdziwieniu hiszpanów w niektórych stromych miejscach drogi kończyły się schodami, jak w naszych domach mieszkalnych.

Za czasów Kolumba mieszkańcy Nowego Świata mieli również nader ubogą liczbę zwierząt domowych. Meksykańscy hodowali tylko indyki i pewien rodzaj małych piesków, używanych na pokarm.

Ameryka nie znała koni, ani krów, z których konie istniały jednak na tej półkuli w bardziej wczesnych epokach geologicznych.

Nie umiano także w owoczesnej Ameryce budować większych statków, swoje łodzie ludność wydrążała w jednym kawałku drzewa, nie mając na swoje rozkazy tak koniecznego w tym rodzaju budownictwa żelaza i to było główną przyczyną izolacji Ameryki.

Nie posiadali wreszcie pisma we właściwym tego słowa znaczeniu.

Pismo Azteków było czemś pośrednim między pismem właściwym i rysunkiem. Kultura Inkasów nie znała nawet tego zaczątkowego pisma. Dla swojej buchalterji dla notowania rozkazów i nawet dla utrwalenia historii przodków peruwiańczycy korzystali ze znanych i w Chinach pęczków rozmaicie zabarwionych sznurków z rozmałą ilością pozawijanych węzłów...

Tak wyglądała cywilizacja amerykańska w chwili odkrycia Nowego Świata; poprzedził ją, szereg cywilizacji umarłych, o których intensywnie prowadzone wykopaliska świadczą, że były znakomicie rozwinięte i obejmowały cały kontygent amerykański w obu jego północnej i południowej częściach.

Hiszpanja odmówiła przyjęcia Tangeru.

w lipcu 1918 roku.

Nieznany szczegół z dziejów wojny światowej.

Z powodu sprawy Tangeru paryski dziennik „Avenir“ ujawnia dotychczas nieznany, niezmiernie ciekawy epizod z dyplomatycznej historii czasów wojny światowej.

Według tego ujawnienia w okresie drugiej wojny światowej, ofensywy nad Marną, bezpośrednio przed triumfalną konrofensywą Focha, mocarstwa sprzymierzone wystąpiły w Madrycie z oficjalnym ofiarowaniem Hiszpanji Tangeru wzamian tylko za zarekwirowanie niemieckich okrętów znajdujących się w porcie tangerskim. Król Alfons XIII i gabinet p. Maury jednomyslnie postanowili ofertę przyjąć i hiszpański ambasador w Berlinie otrzymał polecenie zawiadomienia rządu niemieckiego o zarządzeniu rekwizycji okrętów. Ambasador, zamiast zastosować się do polecenia, wysłał natychmiast bezpośrednio do króla telegram następujący:

„Nic już nie może wydrzeć zwycięstwa wojskom niemieckim. Krok, zamierzony przez Hiszpanję, musiałby doprowadzić do narodowej katastrofy“.

Telegram ten wywarł na królu wielkie wrażenie i po nowej radzie gabinetu odrzucono ofertę aliantów. Po wojnie Maura postawił wniosek o oddanie pod sąd ambasadora w Berlinie za zdradę główną, król jednak zadowolili się usunięciem go ze służby dyplomatycznej.

Śmierć syna Verlaine'a.

W paryskim szpitalu Beaujon zmarł na uramie Jerzy Verlaine, syn wielkiego poety francuskiego. Był on skromnym, emerytowanym urzędnikiem miejskiej kolei podziemnej.



Dzienniki włoskie opisują ciekawy wypadek, który zdarzył się niedawno w Alpach. Niedaleko Cervino grupa młodych turystów znalazła w stanie bliskim omdlenia jakiegoś starszego mężczyźnego, którego udało się z trudem doprowadzić do górskiej osady. Okazało się później, iż owym nieznanym był ni mniej ni więcej niż wuj króla włoskiego, książe Abruzzo.

CASINO

Dziś fascynująca premjera!

Dziś fascynująca premjera!

Wspaniały film amerykański w 10-ciu aktach,
pełen finezji i uroku.

MOJA ŻONA I JA

Nowoczesny dramat rodzinny z życia miljardierów amerykańskich! — Imponujący przepych wystawy!
Arcydzieło gry i wystawy!

W rolach głównych **IRENA RICH i HUNTLY GORDON.**

Film wykonany w wielkiej amerykańskiej wytwórni — WARNER BROTHERS.

Początek przedstawień o g. 4.30. — Orkiestra symfoniczna pod dyr. p.L Kantora. — Sala mechanicznie wentylowana

Bracia Schellenberg

pg. Kellermana

z KONRADEM VEIDTEM

w obydwóch rolach tytułowych
będzie sensacją filmową sezonu

10/X WYSTAWA 24/X 1926
GOSPODARSKO-HYGJENICZNA
W ŁODZI.

Al. Kościuszki 73, 75, 77, „Targ Rzemieśniczy”.
Zgłoszenia i informacje w biurze wystawy ul. Piotrkowska 69. Tel. 41-41
TOW. „WYSTAWY POLSKIEJ”.

Bracia Schellenberg

pg. Kellermana

z KONRADEM VEIDTEM

w obydwóch rolach tytułowych
będzie sensacją filmową sezonu

Udana śmierć przez utopienie.

Nowy sposób zdobywania ubezpieczeń na życie.

Sąd londyński skazał na pół roku więzienia pewną Niemkę, która popełniła dość niezwykle oszustwo.

Będąc od dłuższego czasu ubezpieczoną na sumę kilkunastu tysięcy fun-

tów szterlingów, niewiasta za zaimprovizowała samobójstwo przez utopienie, w rzeczywistości zaś uciekła do Australji.

Dzięki tej sztuce, syn sprytniej Niemki mógł podjąć sumę ubezpieczeniową. Obecnie jednak, po upływie lat pięciu, zdemaskowano oszustkę, przebywającą w Melbourne i sprawę skierowano na drogę sądową. Dziś nietylko pokutować ona musi w celi więziennej, lecz ponadto skonfiskowano majątek jej syna na rzecz poszkodowanego towarzystwa ubezpieczeniowego.

monumentalny dramat
niewidzianych dotąd
wrażeń i okropności

POTOP

„ROZPĘTANYCH ŻYWIŁÓW”

w rolach główn.: Georg O'Brien, Florence Gilbert, Jeanette Geynor.

„REDUTA”

Dziś i dni następne.

60)

JERZY BOLSKI.

PAŁAC
6-ciu duchów

Sylwin miał gotowy plan działania. Tego samego jeszcze dnia złożył wizytę komisarzowi Bertoldowi.

Wszedł do gabinetu komisarza bez zameldowania.

— Ach, to pan!... — ucieszył się komisarz. — No, cóż nowego?..

— Wszystko składa się cudownie... — odrzekł Sylwin z uśmiechem. — Jestem znowu na tropie... Dziś jeszcze w nocy może pan mieć u siebie Błaszczyka.

Komisarz Bertold zerwał się z miejsca.

— Co pan mówi?... Czy wie pan coś o nim?..

— Jeszcze nic, ale za chwilę mogę wszystko wiedzieć...

— W jaki sposób?..

— Dziś przyszła do mnie jakaś dziewczyna.. Pytała się o szofera.. Zatrzymałem ją... Znam już jego wybiegi.. Za jej pośrednictwem chciałem prawdopodobnie zdobyć niezbędne informacje, by urządzić nowy napad na mój pałac..

Dziewczyna nic jeszcze nie wie o moich podejrzeniach... Zresztą, przypuszczam, że nie tak łatwo będzie od niej wydobyć zeznania... Dlatego właśnie zgłosiłem się do pana komisarza...

— Kiedy ona przyszła do pana?..

— Dziś rano...

— A czy jest pan pewny, że ona ma coś wspólnego z Błaszczykiem?..

— Jestem przekonany... Znam się już na jego metodach... Dziewczyna wypierała się, że go nie zna, ale z mo-

wy jej wyczulem, że kłamie bezczelnie

— Więc radzi pan ją aresztować?..

— Bezwzględnie... I to natychmiast.

Komisarz Bertold zamyślił się na chwilę.

— Dobrze... Spróbujemy...

— Czy pan komisarz pójdzie ze mną?..

— Zbyteczne.. Poślę panu dwóch detektywów... Dziś o 6-ej wieczorem.

Będzie pan w domu?..

— Oczywiście...

— Potem pan się zgłosi.. Zobaczymy... — Komisarz uśmiechnął się z zadowoleniem. — Może się już pozbędzie my tego przykrego kłopotu.. Pan nie ma pojęcia ile ambarasu ten człowiek nam sprawił!

— Rozumiem... — odparł Sylwin — nie mniej chyba niż mnie... A więc dziś o 6-ej?..

— Tak jest.. Dowidzenia panu!

Sylwin wrócił do domu.

Zośka zajęta była sprzątaniami salonu.

Józefowa zdołała już od niej wydo-

stać adres. Sylwin zanotował ulicę i numer domu.

Oboje byli dla niej bardzo uprzejmi

O czwartej po południu Zośka udała się do swego pokoju.

Józefowa nie spuszczała jej z oka.

Sylwin przechadzał się nerwowo po

pokoju.

Stal u szczytu swych marzeń. Teras oczywiście, nie uda się już Błaszczykowi umknąć.

Odrązu wpakują go do więzienia.

O szóstej przy bramie rozległ się dzwonek.

Dwaj mężczyźni weszli na górę.

Sylwin zaprowadził ich do pokoju Zośki.

Na widok obcych ludzi zerwała się z miejsca. Zrozumiała. Zbladła.

— Pani jest aresztowana!... — rzekł jeden z detektywów, podchodząc do niej bliżej i nie wyjmując ręki z kieszeni.

Starala się początkowo bronić. Nic nie pomogło.

— Pani pójdzie z nami.

Ubrała się i zeszła na dół.

Przed bramą czekało auto.

Pojechał do urzędu śledczego.

(D. c. n.).

Bracia Schellenberg

pg. Kellermana

z KONRADEM VEIDTEM

w obydwóch rolach tytułowych
będzie sensacją filmową sezonu

Bracia Schellenberg

pg. Kellermana

z KONRADEM VEIDTEM

w obydwóch rolach tytułowych
będzie sensacją filmową sezonu

Pangalos — ojciec i Pangalos — syn.

Przedziwne historie na tle walki ex-greckiego dyktatora z synem który zakochał się w tancerce i możliwość w związku z tem konfliktu między Austrią i Grecją.

Grozi konflikt dyplomatyczno-prawny między Grecją i... Austrią, zaś przyczyną tego niebezpieczeństwa konfliktu jest syn głośnego eks-dyktatora Pangalosa o pięknym imieniu Odysseusa i jego miłość do pięknej tancerki serbskiej Rity Tripicic. Głównym bohaterem sprawy jest jednak nie sam Odysseus Pangalos, lecz przyjaciel jego, potężny bankier z Korfu Skiades, obecnie więziony w Wiedniu.

O historii, godnej pióra Dumasa — ojca lub ilustracji muzycznej Offenbacha, ukazywały się już wiadomości w prasie za czasów wszechwładzy ojca Pangalosa w Grecji, lecz opierały się, wówczas na wielu przeinaczeniach lub niedokładnościach. Według obecnych informacji, uzyskanych przez dzienniki austriackie, Odysseus Pangalos i bankier Skiades byli nawspół zdecydowanymi przeciwnikami Pangalosa - dyktatora, przyczem Skiades znany był także ze swych poglądów monarchistycznych.

W walce między ojcem i synem samowładca ojciec uzyskał potężną broń z chwilą, gdy Odysseus zakochał się bez pamięci w serbskiej tancerce i „bez niej żyć nie mógł”.

Punkt ciężkości przeniesiono wtedy na sprawę tej miłości, której patronował jako przyjaciel i także jako kredytowa instytucja właśnie bankier Skiades z Korfu.

Ojciec kategorycznie zażądał od syna zerwania „kompromitującego” stosunku. Gdy syn odmówił, pewnego pięknego poranku poprostu, w myśl wszelkich jaknajbardziej romantycznych prawideł, dokonano porwania go i wsadzenia na okręt, który popłynął w niewiadomym kierunku.

Niewiadomym kierunkiem okazała się Anglja. Dopiero tam na miejscu, po wytransportowaniu na ląd, doręczono porwanemu... nominację na stanowisko wojskowego attache greckiego w Londynie.

Odysseus Pangalos już na tem stanowisku pozostał i z tego przedziwnego uwięzienia prawdopodobnie uwolni go dopiero obecny przełom o ile oczywiście Pangalos - ojciec nie powróci na dyktatorski stolec dzięki wspólnym wysiłkom faszystowskiej części armji i komunistycznych bojówek.

Równocześnie z porwaniem Odysseusa Pangalosa miał być aresztowany na Korfu bankier Skiades pod zarzutem monarchistycznych knowań.

Uprzedzony przez przyjaciół z lokalnej policji zbiegł jednak zawczasu do Jugosławji.

Wtedy sporządzono przeciw niemu akt oskarżenia o kryminalne nadużycia bankowe i zażądano od rządu białogrodzkiego wydania zbiega.

Wskutek tego żądania Skiadesa w Serbji aresztowano i władze jugosłowiańskie na własną rękę przeprowadziły śledztwo w jego sprawie.

Śledztwo, którego wynik dyktatorowi Pangalosowi przesłano, — doprowadziło do stwierdzenia, że grecki akt oskarżenia nie odpowiada żadnym realnym danym.

Powołując się na brak regularnej konwencji prawnej między Jugosławją i Grecją, odmówiono wydania Skiadesa i oswobodzono go.

Pangalos sporządził wówczas plan porwania Skiadesa z Białogrodu. Zno-

wu zawczasu Skiades zbiegł tym razem do Austrii.

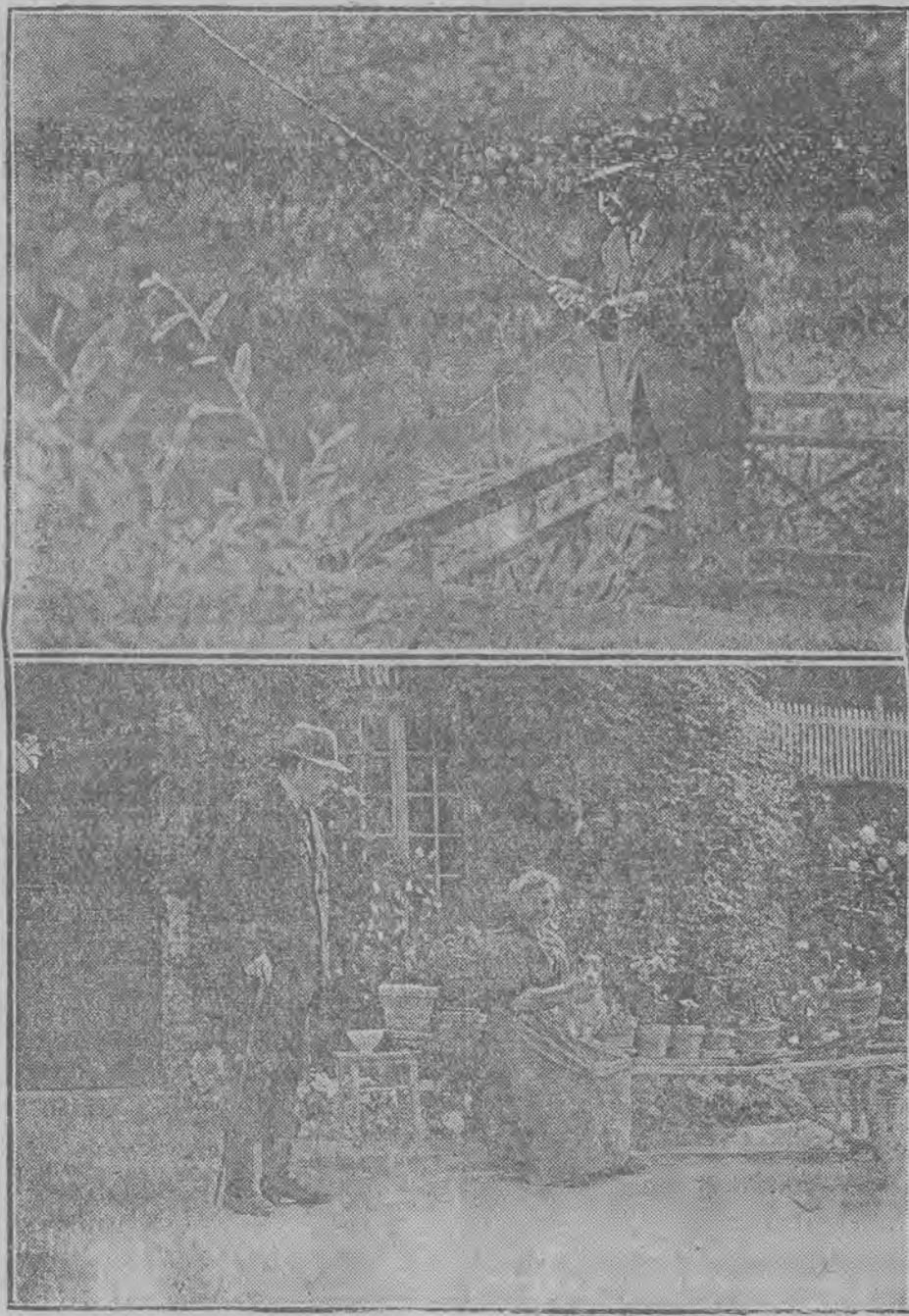
Pangalos znowu zażądał aresztowania i wydania, już w ostatnich czasach swojego samowładztwa. Charakterystycznym jest, że rząd Kondylisa na skierowane do niego w tym względzie zapytanie — oświadczył, iż nie widzi żadnych powodów do wycofania pangalesowego żądania.

Tak sprawa przedstawia się obecnie. Część prasy wiedeńskiej i nawet bardzo wpływowe koła polityczne rozpoczęły teraz energiczną kampanję, domagając się, wzorem Jugosławji, odmowy wydania.

Sprawa komplikuje się wszakże

przez to, że między Austrią i Grecją istnieje konwencja prawna. Lecz konwencja ta zawiera także klauzulę, bardzo oryginalną i ciekawą, stanowiącą, że „żądanie wydania, które wprawdzie oficjalnie powołuje się na przestępstwa natury kryminalnej, może być przez rząd austriacki odrzucone, jeśli istotnie winowajca poszukiwany jest tylko za sprawy natury politycznej”.

Zastosowanie tej właśnie klauzuli do magą się kampanja o oswobodzenie Skiadesa, podczas gdy rząd austriacki nie zdradza zbyt chęci wplątywania się w konflikt z jakimkolwiek wielkimi rządami Neohellady z powodu osoby i losów korfuńskiego bankiera.



Francuski minister spraw zagranicznych, mimo, iż jest wielkim mężem stanu, pogrążonym w ciężkiej pracy, ucieka, skoro tylko może, w zacisze domowe. Pisma francuskie, podając szczegóły z pobytu swego ministra w Genewie, umieszczają dla kontrastu fotografie z domowego życia BRIANDA. Oto jak minister łapie cierpliwie ryby na wędke, a później gawędzi w ogródku z kucharką. Złośliwi twierdzą, iż Briand dlatego tak lubi życie domowe, ponieważ jest kawalerem...

APOTEOZA KATA.

Pisarze rosyjscy ogłaszają bojkot Maks ma Gorkiego za wystawianie Dzierżyńskiego.

Po śmierci Dzierżyńskiego wystosował Maksym Gorkij list do komunisty Haneckiego, wyrażający władzy sowieckiej współczucie z powodu zgonu tak znakomitego męża stanu.

List kondolencyjny Maksyma Gorkiego przedrukowały wszystkie pisma rosyjskie.

Pisarze rosyjscy, mieszkający za granicą, w odpowiedzi na pismo swego znakomitego kolegi wystosowali protest, piętnując M. Gorkiego, jako człowieka bez charakteru, który schlebja władzy bolszewickiej i apoteozuje wyrafinowanego mordercę.

— Nie możemy przemilczeć — piszą literaci rosyjscy, czynu Gorkiego. — Dzierżyński bowiem był najnikczemniejszym z katów jakich zna historia. Nietylko mordował swych przeciwników politycznych, lecz pastwił się nad niewinnymi ludźmi nie zważając ani na wiek, ani na płeć, ani na lzy osieroconych rodzin.

Maksym Gorkij pisząc swój list kondolencyjny usankcjonował te zbrodnie. Groza nas przejmuje, iż pisarz wielkiej miary, mógł w cyniczny sposób wychwalać zbrodnie kata, którego nazwisko wypisane jest krwawymi zgłoskami w dziejach ludzkości”.

Najmniejszy lud na świecie.

Liczy zaledwie 175 obywateli.

Są to potomkowie historycznych samarytan.

W północnej Palestynie żyje dotychczas resztką szczepu samarytan, biorących nazwę od istniejącego niegdyś miasta Samaria i wyznających religję żydowską.

Szczep samarytan powstał mniej więcej przed trzema tysiącami lat. Gdy północne szczepy Izraelickie uprowadzone były do niewoli, pewna liczba rodzin izraelickich zdołała pozostać na miejscu i zmieszała się z obcymi przybyszami. Powstały w ten sposób lud wyznawał jednak, obok obcych bogów także Jehowę i stopniowo wprowadzał coraz więcej części składowych rytuałów żydowskiego.

Żydzi, powróciliwszy z niewoli babilońskiej, nie uznali samarytan za współplemieńców i współwyznawców i nie dopuszczali ich do ćwiczeń religijnych w Jerozolimie.

Po długich i krwawych walkach pomiędzy nowymi a starymi szczepami samarytanie cofnęli się i zbudowali własną świątynię na górze Garizim. Świątynię tę zburzył w 129-ym roku przed nar. Jez. Chr. Jan Hyrkan, ale miejsce, na którym świątynia ta istniała, pozostało zawsze dla samarytan świętością. Trzymali się oni zawsze ściśle praw Majjeshowych, wykładali je tylko nieco inaczej, niż reszta żydów i dzisiaj jeszcze zachowują jaknajsurowiej przepisy rytuału żydowskiego.

Nietolerancja religijna sprawiła, że ten szczep żydowski pogardzany był i uważany za coś nieczystego przez wszystkie inne szczepy żydowskie. To też wybierał własnych kapłanów i przewodników, nie troszcząc się wcale o losy reszty żydostwa.

Gdy w 70-ym roku po nar. Jez. Chr. Bar Kochba stanął na czele wielkiego powstania przeciwko rzymianom samarytanie nie przyłączyli się do tego ruchu wobec czego byli przez zwyciężczych rzymian oszczędzeni, gdy nadeszła godzina rozproszenia się żydów po świecie.

I dziś więc żyją na tem samem miejscu, gdzie żyli przed laty tysiącami, ponieważ jednak wystrzegali się ściśle łączności z otoczeniem, zawierając związki małżeńskie tylko pomiędzy sobą, w coraz bliższym pokrewieństwie, najpierw więc powymierały drobne osiedla samarytańskie w miastach egipskich, w Damaszku, Askalonie, Cezarei a dzisiaj główne ich siedlisko, Nabalus w pobliżu dawnej Samarii, liczy zaledwie już tylko 175 przedstawicieli i przedstawicieli tego odwiecznego szczepu.

Dzisiejsi samarytanie uważają siebie za najczystszych przedstawicieli rasy żydowskiej, nigdy bowiem nie opuścili ziemi praojców swoich, nigdy nie zawierali małżeństw mieszanych i dotychczas żyją według zwyczajów i obyczajów z przed trzydziestu wieków.

Wysmukli, o twarzach bladych, ryśkach, jakby wyrzeźbionych, rękach delikatnych, wielkich, pięknych oczach czarnych, poważni i zobojętniali na wszystko, wykazują wszelkie cechy rasy zmęczonej, skazanej na wymarcie

Wież w płomieniach nafty

Straszna katastrofa w Rumunji.

W miejscowości rumuńskiej Mislea wybuchła nafta z szybu należącego do towarzystwa „Stedua Romana”.

Obfitość ropy była tak wielka, iż niepodobna było opanować wybuchu i kosztowny płyn rozsądziwszy studnię popłynął szerokim strumieniem.

Z niewiadomej przyczyny zapaliła się ropa, a olbrzymi płomień objął przestrzeń czterech kilometrów, zagrażając gminie Mislea.

Skutki katastrofy byłyby przybrały ogromne rozmiary, gdyby nie interwencja władz, które powołały okoliczną ludność do sypania wałów.

Po wyczerpanych wysiłkach 2000 ludzi zdołało opanować pożar. Kilknastu jednak gospodarstw padło pastwą płomieni.

W SKLEPIE.



— Jakie pożyczochy pan sobie życzy!... Dla żony, czy coś w lepszym gatunku?...

46 gwoździ, kilkanaście grubych haków, cztery igły, odłamek brzytwy w żołądku 23-letniego łodzianina.

Sensacyjna operacja w jednej z klinik łódzkich.

Łódź, 14 września.

W jednej z klinik łódzkich dokonano w sobotę, dnia 4 września operacji która z wielu względów stanie się sensacją nie tylko w sferach lekarskich Polski, ale wywoła również zainteresowanie wśród medyków całego świata

Operacja została dokonana na osobie 23-letniego łodzianina.

Pacjent skarżył się na silne bóle żołądka, a ponieważ zwierzył się lekarzowi, iż

połknął kilka gwoździ,

dokonano zdjęć przy pomocy promieni roentgenowskich.

Fotografia wykazała rzeczywistość obecność obcych ciał w żołądku delikwenta, wobec czego lekarz polecił na tychmiastową operację.

Wyniki jej były poprostu oszałamiające i

stanowiły dla operatora zgola nieoczekiwaną niespodziankę.

Z żołądka pacjenta wydobyto:

46 gwoździ, między któremu znajdowały się „okazy”, dochodzące do 10 centymetrów długości!

Kilkanaście grubych haków, jakich używa się do wieszania lusterek i bardzo dużych obrazów, cztery duże igły znacznej grubości,

jedną szpilkę od włosów,

odłamek brzytwy.

Wszystkie te przedmioty, które wyjął chirurg z żołądka podczas operacji trwającej około trzech godzin,

ważą w sumie 700 gramów,

czyli przeszło półtora funta (funt — 400 gramów).

Gwoździe i haki były zupełnie

pokryte rdzą

i tkwiły już przeważnie w ścianie żołądkowej.

Ciekawą jest rzeczą, iż mimo wszystko, delikwent nie uległ zakażeniu.

Przypisać to należy jedynie odkażającemu działaniu kwasu żołądka. Warto wspomnieć o wypadku słynnego silacza Zygmunta Bajtbardego, który skaleczył sobie rękę nieco zardzewiałym gwoździem, zmarł wskutek zakażenia krwi. Fakt o tyle jeszcze godny uwagi, że pacjent nie jest bynajmniej fizyczną doskonałością, lecz przeciwnie — czło-

wikiem szczupłym, niskiego wzrostu. Podczas uciążliwej i bardzo niebezpiecznej operacji, która jednak miała przebieg zupełnie normalny, chirurg pokaleczył sobie ręce o igły, tkwiące w żołądku.

**

Jak się dowiadujemy pacjent ma się obecnie bardzo dobrze i szybko wraca do zdrowia.

Za kilka dni opuści klinikę.

Jak zeznał,

żelazne przedmioty połykał, chcąc za demonstrować żonie swój rzeczywiste niezwykły kunszt i strusi żołądek.

Czyniąc to, znajdował się zawsze

w stanie większego podniecenia i zenerwowania.

„Proceder“ ten uprawiał od 3—4 miesięcy, nie odczuwając bynajmniej podczas polykania ani po polykaniu najmniejszych bodaj

dolegliwości.

Ostatnie bóle żołądka, które doprowadziły do operacji, powstały z tego powodu, że

jedna z igieł przebiła już ściankę żołądka.

Nie jest wykluczone, że pacjent połknął znacznie więcej żelaznych przedmiotów,

które mógł ze siebie wydalić drogą naturalną.

Trzy straszne samobójstwa.

13-letnia dziewczyna truje się jodyną.

Więzien poderżnął sobie gardło. — 19-letni robotnik przebił sobie trzykrotnie pierś nożem.

Łódź, 14 września.

W dniu wczorajszym kroniki pogotowia zanotowały znów trzy zamachy samobójcze.

W bramie domu przy ulicy Zachodniej 64 w godzinach wieczornych spostrzegli mieszkańcy tej kamienicy leżącą bez zmysłów, mogącą liczyć conajwyżej lat trzynaście dziewczynę.

Po bezskutecznych próbach ocucenia jej wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził, iż otruła się jodyną.

Po przepłukaniu żołądka odwieziono ją do szpitala miejskiego.

Policji nie udało się dotychczas stwierdzić nazwiska denatki, gdyż nie posiadała ona przy sobie żadnych dokumentów i w dalszym ciągu znajduje się w stanie nieprzytomnym.

Również wczoraj w więzieniu przy ulicy Gdańskiej 13 aresztant 20-letni handlarz Abram Ojzer w celu samobójczym poderżnął sobie gardło.

Dozorcy zawezwali doń pogotowie ratunkowe.

Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala.

Mieszkańcy domu przy ulicy Słowiańskiej 11 zaalarmowani zostali wczoraj rozdzierającymi krzykami wydobywającymi się z mieszkania lokatora Będziorka.

Ponieważ drzwi były zamknięte wywalono je. Oczom sąsiadów przedstawiał się straszny widok.

19-letni Czesław Będziorek, z zawodu lakiernik leżał na łóżku cały we krwi zdradzając już słabe oznaki życia.

Młodzieniec w celu samobójczym zadał sobie trzy ciosy nożem w klatkę piersiową. Nie mogąc znieść strasznych bólów, począł wzywać pomocy.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył go, poczem w stanie ciężkim odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Przyczyny rozpaczliwego kroku denata nie udało się dotychczas ustalić.

Samobójcza śmierć bigamisty

zdemaskowanego po latach przez obydwie żony. Powiesił się w areszcie na pasku.

Wieluń, 13 września.

Mąż Zofii Jurkiewiczowej, posiadający gospodarstwo rolne w Drużbicach wieluńskiego powiatu przed sześciu laty wyszedłszy z domu, w zagrodzie żony swej nie pojawił się więcej. Zniknął bez śladu. Zrozpaczona małżonka po dłuższych bezskutecznych poszukiwaniach na własną rękę, udała się do policji z prośbą o pomoc. Lecz i to nie odniosło skutku.

Tajemnicze zniknięcie Jurkiewicza zarówno dla żony jak i dla policji pozostało nierozwiązaną zagadką. Zrozpaczona kobieta gubiła się w przypuszczeniach.

Wreszcie pogodziła się z losem i w przekonaniu, iż mąż jej padł ofiarą tragicznego wypadku, pędziła samotne życie wdowy, oddawszy się gospodarstwu i dzieciom.

Przed kilku dniami przypadek, naprowadził ją na ślady zaginionego przed laty małżonka.

Bawiąc w gościnie u rodziny w jednej z wsi pod Sterczowem poznała pewną sympatyczną kobietę zamieszkałą w kutnowskim.

Kobieta ta nazywała się również Jurkiewiczowa.

W rozmowie jedna potrafiła o swoje „wdowieństwo“, a druga — o zalety wzorowego męża.

Gdy Jurkiewiczowa Nr. 2 bliżej poczęła swego męża określać „wdowa“ z Drużbic ku swemu przerażeniu stwierdziła, że opis ten dziwnie przypomina jej zaginionego męża. Z odkrycia swego zwierzyła się nowej znajomej, i postanowiła niezwłocznie dreczącą zagadkę rozwiązać.

Wspólnie udały się w podróż do zagrody Jurkiewiczowej z pod Kutna.

Zaraz na progu domu natknęły się na bigamistę. Ten, ujrawszy swoją pierwszą żonę, oniemiał z przestachu.

Przekonawszy się o słuszności podejrzeń, Jurkiewiczowe do glebi obrzutej swoją sytuacją bez wylścia, a płęclami rzuciły się na oszusta. I na głowę oszołomionego Jurkiewicza poczęły spadać błyskawiczne raży. Zdenierwowane kobiety przewróciły go na podłogę i tłukły, ile sił stało.

W końcu oddały bigamistę w ręce policji.

Osadzony w gminnym areszcie ze strachu przed grożącą mu karą

powiesił się na pasku od spodni.

W ten sposób zostały dwie, lecz już teraz autentyczne wdowy.

Na noże!

Walka przy ul. Składowej.

Łódź, 14 września

Niema niemal dnia, by kroniki policyjne nie zanotowały krwawych rozpraw nożowych na ulicach naszego miasta.

Terenem zacietej bójkki stał się wczoraj plac przy ulicy Składowej, gdzie kilku pijanych osobników wszczęło z sobą sprzeczkę.

Ponieważ argumenty słowne wyczerpały się nader szybko — w ruch poszły noże.

Spóźnieni przechodnie ulicy Składowej słysząc groźne okrzyki walczących obawiali się interwenjować.

Któryś z nich zawiadomił jednakże policję.

Na miejscu wypadku znalazł się po serunkowy, który obok domu nr. 19 przy ulicy Składowej znalazł rannego mężczyznę, leżącego na bruku.

Po pozostałych uczestnikach nie było już śladu.

Do rannego wezwano pogotowie które udzieliło mu pomocy.

Był to 43-letni tkacz Franciszek Paślak (Węglowa 8).

Krwawe porachunki sąsiedzkie.

Podczas bójkki zamordowana została matka która ujęła się o dziecko.

Częstochowa, 14 września.

Na przedmieściu Częstochowy w Stradomiu, w barakach dla bezdomnych mieszkały rodziny Szmidków i Sionińskich, które od dłuższego czasu żyły na wojennej stopie.

W dniu wczorajszym jedna z latorośli Szmidków dotkliwie pobiła córkę Sławińskiego, która z płaczem przybiegła do oca.

Widok dziecka posiniaczonego i pokrwawionego doprowadził Sławińskiego do wściekłości.

Nie wiele myśląc pobiegł szybko do żony, której oświadczył, iż musi się ostecznie rozprawić z sąsiadami. Projekt ten jego małżonka, Stanisława, przyjęła

z uznaniem. Sławiński, jego żona i starsza córka Janina uzbrojeni w noże i topory wtargnęli do mieszkania Szmidków. Szmidkowie widząc nieprzejednaną postawę Sławińskich stawili im opór, rzucając w przeciwników ciężkimi przedmiotami.

Wywiązała się zacietą walka na podłodze w rezultacie której Sławiński został pokonany i nie mając już sił do walki prosił przeciwnika o litość. W tej chwili na Szmidka natarła jego małżonka, która usiłowała ugodzić go nożem.

Szmidki wyrwali jej broń z ręki i podczas szamotaniasia zadał jej nożem cios w serce. Sławińska po kilku minutach wyzionęła ducha.

NIEPOROZUMIENIE.



— Nie, nie! Córka moja nigdy nie zostanie pańską!...
— Oczywiście... Zostanie mą żoną, nie córką...

Troszkę humoru.

— Ładny z pana człowiek! Przed chwilą powiedziałeś, że Drapański to łotr z pod ciemnej gwiazdy, a teraz ściszasz mu dłoń i zapewniasz, że cieszy cię, iż go widzisz?

— Czyż mogłoby mnie cieszyć gdybym oślepił i nie widział go wcale?

Przesłuchanie sądowe.

— Gdzie panienka była — pyta sędzia pokojówkę pewnej damy, stojącej jako świadek — gdzie panienka była owego dnia o siódmej?

— W pokoju mojej pani.

— A co robiłaś?

— Cesałam jej włosy.

Na te słowa wstaje adwokat strony przeciwnej i pyta:

— A czy pani twoja była wówczas w pokoju?

— Czemu przynosisz mi pan o pierwszej dopiero sprawozdanie, zamówione na jedenastą? — pyta komisarz policji kandydata na urząd detektywa.

— Przepraszam bardzo — odpowiada nowicjusz — ale jeden ze złodziei, których mi pan inspektor polecił obserwować, skradł mi zegarek.

U krawca.

— Niech pan troszkę podciągnie te spodnie do góry, to nie będą za długie...

— Tak, ale jak jeszcze trochę podciągnę to mi będą ścisnęły pod pachami...

— Dlaczego się śmiejesz?...

— Znalazłem w szufladzie banknot stumiljonowy z czasów inflacji... Ach, gdybym go miał!...

— Masz go przecież!

— Tak, ale teraz to nic nie wartel

— Czemu więc nie kupiłeś nic w swoim czasie?...

— Bo i wtedy nic nie było warte...

— Czy pamiętasz, jak mnie obejmowałaś czule ramieniem za czasów naszego narzeczeństwa? Czemu teraz tego nie czynisz?

— Niestety, ramię moje nie wydłużyło się o tyle...

— Popatrz-no mężusiu, kto jest autorem utworu muzycznego, który gra właśnie nam Laura?...

Jakiś Allegro.

Na bal kostiumowy przychodzi gość w samej tylko koszuli.

— Kogo pan wyobraża? — pyta z przerażeniem członek komitetu.

— Jestem gorliwym płatnikiem podatkowym.

Ukoronowani wygnañcy.

„Volonte” ogłasza ciekawe zestawienie „ukoronowanych wygnañców”, rozsiansych po całej Europie.

W Doorn nudził się eks-katler niemiecki, w Anglii przebywają niemal stale były król grecki, Jerzy II wraz ze swoją małżonką, ks. Elżbietą rumuńska, w Hiszpanii mieszka cesarzowa Zyta z synem swoim arcyksięciem Ottomem, pretendentem do tronu węgierskiego.

Na Riwierze pełno jest monarchów in partibus infidelium — były szach perski, wielki książę Cyryl, Manuel eks-król portugalski, Abd-ul-Medzyd, wypędzony z Turcji w 1924 roku i t. d.

Straszne wyznanie zbrodniarki

Siekierą zamordowała męża i spaliła go następnie w stodole.

Po pijanemu przyznała się do zbrodni kochankowi.

Piotrków, 14 września.

W swoim czasie doniosły miejscowe dzienniki o tragicznej śmierci zamożnego gospodarza ze wsi Dziepnica, piotrkowskiego powiatu, który zginął w płomieniach i znaleziony został pod zgłiszczami stodoły z szyją, opasaną łańcuchem.

Ogólnie przypuszczano, że Kowalski popełnił samobójstwo, podpalając jedno cześnie zagrodę. Jedno tylko wydawało się dziwnem, że Kowalski, który w całej okolicy znany był ze swej żarliwości religijnej, mógł popełnić czyn tak jaskrawie sprzeczny z dogmatami wiary. Lecz śledztwo policyjne nie wykryło żadnych szczegółów mogących wskazać na dokonanie morderstwa. I pewnie po dziś dzień zarówno policja, jak i sąsiedzi tragiczną śmierć składaliby na karb samobójstwa gdyby nie — jak to się często zdarza — przypadek.

W Dziepalcach zauważono po-

wszechnie, iż młoda, 22-letnia wdowa po tragicznie zmarłym 72-letnim małżonku, wkrótce po pogrzebie, poczęła wieść życie, wyraźnie świadczące, że straszne przejścia ostatnich dni, nie warty na niej głębszego wrażenia.

W zagrodzie pięknej wdowy odbywały się częste libacje przy licznych współdziałach męskiej okolicznej młodzieży. Zauważono jeszcze coś więcej, coś, co spowodowało oburzenie sąsiadów.

Balbina Kowalska na lewo i na prawo wdawała się w miłości z parobczakami wiejskimi. Lecz szczególnie jeden, niejaki Kazimierz Krzaczyński cieszył się specjalnymi względami płochy kobiety. Młodzieniec ten, w każdej porze dnia i nocy mający wstęp do mieszkania Kowalskiej, mimowolnie posiadał straszną tajemnicę śmierci nieszczęsnego starca. Podczas jednej z libacji, na wspomnienie o mężu, pijana

wdowa wyznała Krzaczyńskiemu ze śmiechem:

— Zabiłam starego dziada, a później spaliłam go w stodole.

Krzaczyńskiemu straszna tajemnica na moment nie dawała spokoju. W sekrecie zwierzył się z nią jednemu z kolegów. I poszły szeptem po całej wsi, dotarłszy aż do policji.

Aresztowano wdowę i wznowiono śledztwo, które doprowadziło do sensacyjnego wyniku.

Okazało się, że Balbina Kowalska, która dla majątku poślubiła starca, po przepisaniu na nią 19-morgowego gospodarstwa, zamordowała męża siekierą, wyniosła go do stodoły, pod którą następnie podłożyła ogień.

Celem upozorowania samobójstwa przywiązała trupa łańcuchem do belki.

Sekcja zwłok, dokonana na wydobytym z grobu nieboszczyku, wykazała na jego głowie kilka głębokich ran od uderzeń, zadanych jakimś ostrem narzędziem.

Morderczyni, która pierwotnie wypierała się inkryminowanego jej czynu, po przedstawieniu jej przez policję dokładnej wizji zbrodni, przyznała się do zabicia męża.

Z oburzającym cynizmem zeznała, że chciała się uwolnić od niedołężnego starca, by móc bez troski żyć przy boku młodego i pełnego energii męskiej małżonka, na którego upatrywała sobie Krzaczyńskiego, sekretne kochanka jeszcze za życia ołtarskiego bestjałskiego mordu.

Zona płaci alimentu.

Zawsze tak bywało, że w razie separacji, mąż w niektórych wypadkach był zmuszony wypłacać żonie alimentu, celem zapewnienia jej i dzieciom utrzymania.

Jednak w Ameryce dzieje się inaczej. W jednym ze Stanów Ameryki Południowej, właścicielka hoteliku starała się o rozwód i otrzymała go, ale sąd przyznał mężowi alimentu. Mąż dowiódł, że wskutek słabego zdrowia jest niezdolny do pracy, jedynym jego sposobem zarobkowania było zarządzanie hotelem. Ponieważ żona przez rozwód pozbawiła go pracy, znalazł się w ciężkim położeniu materialnym.

Sąd wyznaczył mu odszkodowanie w kwocie 200 dolarów i na rozwiedzioną małżonkę, nałożył obowiązek utrzymania i kształcenia swoich trojga dzieci, aż do pełnoletności.

Samobójstwo w drodze na ślub.

Stało się to w Chinach. Osiemnaścieletnia urodziwa dziewczyna, córka opiumisty i gracza w kości została przez ojca za pewną kwotę sprzedana staremu chińczykowi już żonatemu. Dziewczyna błagała ojca, aby unieważnił tę tranzakcję małżeńską, ale próby nie odniosły skutku. W dniu ślubu według obyczaju, narzeczona miała w otoczeniu orszaku ślubnego zaprowadzić małżonka przyszłego do domu. Młoda dziewczyna w stosownej chwili ukryła w fałdach sukni brzytwę. Usadowiona w lektyce, podczas drogi do domu nieszcześliwa poprzecinała sobie brzytwą arterię i zmarła z upływu krwi. — Postępowa prasa chińska z okazji tego wypadku uderzyła na alarm, żądając reformy prawa małżeńskiego w Chinach, które dotąd zabraniała kobiecie swobodnego wyboru męża.

Zuchwały napad bandycki na właściciela majątku Rudniki na szosie łagiewnickiej.

Policja jest na tropie opryszków.

Donosiliśmy już o napadzie bandyckim, dokonanym przez niewykrytych sprawców na woźnicę folwarku Rudniki, Adama Gabrjelczyka. Bandyci, wyskoczywszy z lasu, na szosie łagiewnickiej zatrzymali wóz, zwiążali Gabrjelczyka i zrabowali mu 40 groszy.

Jak się okazuje z wypadków zaszłych w nocy z niedzieli na poniedziałek nie owe 40 groszy były przedmiotem pożądanym opryszków. Bandyci dowiedzieli się, że Gabrjelczyk obebrać ma większą sumę pieniędzy za żyto poprzedniego dnia dostarczone kupcowi przez jego chlebobawcę p. Jabłońskiego. Lecz woźnica nie otrzymał pieniędzy, wobec czego bandyci doznali wielkiego zawodu.

Nie zrezygnowali jednak ze zdobycia gotówki, będącej przedmiotem zbrodnicy ich pożądanym. Rozporządzając doskonałym wywiadem stwierdzili, że Gabrjelczyk istotnie nie otrzymał pieniędzy, wobec czego postanowili na ową pomyślną okoliczność zaczekać. I nie czekali długo, gdyż ledwie po kilku godzinach dowiedzieli się, że pieniądze odebrane będą ub. niedzieli wieczorem przez samego właściciela folwarku, p. Jabłońskiego.

Zaczaili się tedy w lasach przy szosie i na powracającego ziemianina dokonali bandyckiego napadu. Tym razem z pomyślniejszym skutkiem. Steroryzowany p. Stef. Jabłoński oddał rąbkiom 600 zł. w gotówce. Po dokonaniu rąbunku bandyci skryli się w lasach.

Obrabowany ziemianin natychmiast zawrócił do Łodzi i o napadzie zawiadomił śledczą policję. Niezwłocznie zorganizowano obławę, która narazie nie dała zadawalniającego wyniku. Bandytów nie udało się schwytać.

Lecz policja nie zraziła się tem niepowodzeniem chwilowem. Przystąpiono do energicznego śledztwa, dzięki czemu już po kilku godzinach trafiono na ślady opryszków.

W związku z tem aresztowano parę osób z pośród służby folwarku Rudniki. Niepoślednią rolę w pomyślnym wyniku śledztwa odegrały informacje służby p. Jabłońskiego, a szczególnie wyżej wzmiankowanego Gabrjelczyka.

Policji wiadome są już nazwiska sprawców napadu. Schwytanie ich i osadzenie w więzieniu nie nastęcza zatem wiele trudności. Niewątpliwie w ciągu najbliższych godzin bandyci dostaną się w ręce sprawiedliwości.

Epoka zarazy w Europie.

Epidemie i choroby nagminne jako śmiertelna spuścizna wojny.

Ludzie dawnych wieków nie tyle obawiali się wojen, ile tych lat, które następowały po zawarciu pokoju.

Wierzyli bowiem silnie, iż groby poległych żołnierzy są rozsądnymi wszelkiego rodzaju chorób, które następowyły zawsze po wielkich wojnach.

Europa szczyci się wielką kulturą, posiada znakomitych lekarzy, higienę społeczną rozwinięła do niebywałych przedtem rozmiarów, a mimo to leży pod grozą chorób, które szerzą spustoszenie wśród ludności.

Z wszystkich niemal krajów europejskich donoszą o grasujących epidemiach.

W Niemczech szerzy się tyfus brzuszny, a okolice Dortmundu i westfal-

skie zagłębie węglowe jest poważnie zagrożone tą chorobą.

W Berlinie i Saksonji pojawiła się nieznana bliżej epidemia, na którą giną dzieci. Jest to rodzaj tężca.

Na Węgrzech, w Jugosławji nagminnie panuje w pewnych miejscowościach dezynferja, a Polskę nawiedziła szkarlatyna.

W Rosji, gdzie nieuporządkowane są zawsze stosunki higieniczne szerzą się wszystkie choroby i tysiące ludzi ginie rok rocznie skutkiem zaraz.

W latach przedwojennych nie zbierały nigdy epidemie takiego żniwa śmierci, jak w obecnej epoce.

Groby poległych promieniają — mówi wiara ludowa — i być może, słusznie.



Niedzielne wyścigi w Helenowie dostarczyły tłumnie zgromadzonej widowni wiele dreszczy emocji.

Najładniejsze kolarskie zawody sezonu.

Lódź, 14 września.

Sezon kolarski w pełni.

Niedzielne, międzynarodowe wyścigi dystansowe za dużymi motorami należy zaliczyć do rzędu imprez najbardziej udanych. Oo uświetnienia tych wspaniałych wyścigów przyczyniła się, w nie-małej mierze znakomita organizacja, która cechuje wszystkie przedsięwzięcia S.S. „Unionu”.

Ze kolarstwo zdobyło sobie w Łodzi nie tylko prawo obywatelstwa, ale posiada już swą własną, wyrobioną sporto-wo publiczność, może zaświadczyć fakt sprzedanych z górą 2500 biletów, przy takiej niebywałej wprost konkurencji: jak mecz o mistrzostwo grupowe Polski pomiędzy poznańską „Wartą” a mistrzem naszego okręgu klubem Turystów.

Kolarska publiczność łódzka zna się, i to dobrze na nazwiskach sprowadzanych z zagranicy kolarzy, zna ich umiejętności i wie w jakiej znajdują się formie. Nie pomoże reklama ala Barum dla kolarza marnej wartości. Kolarz, natomiast pełnowartościowy, o wyrobionej już marce, zawsze może liczyć na powodzenie. O twierdzeniu tem prze-konałem się onegdaj, gdy po marnej reklamie, przy tak sensacyjnym meczu piłkarskim, przekroczywszy próg Helenowa stanąłem mocno zdziwiony widząc zebranych do 3-ch tysięcy osób. Fakt ten najlepiej ilustruje sportowe wyrobienie łódzkiej publiczności kolarskiej, która „ma nosa”.

Obecni na wyścigach, opuścili plac z pełnym zadowoleniem, bowiem niemal wszystkie biegi dostarczyły im sporo dreszczy emocji. Z nowych zagranicznych kolarzy w jeździe z prowadzeniem przez motor poznaliśmy, pierwszorzędnego jeźdźcę w tej konkurencji czecha M. Martina z Pragi i K. Ranscha z Kolonii. Drugi, młody jeszcze bardzo kolarz nie przedstawił się dla pozostałych groźnie. Był on najsłabszym z jeźdźców. Może wina leży po stronie lidera Habelfelda?

W onegdajszych wyścigach brał również udział, sympatyczny kolarz niemiec ki A. Erxleben, który, jak już donosiliśmy, uległ zeszłej niedzieli nieszczęśliwemu wypadkowi, i na dwa dni przed startem opuścił szpital. Erxleben był mocno osłabiony, toteż w biegu „rewanżu” na przestrzeni 20 km., w 19 okrążeniu ulega on

zawrotowi głowy,

i dopiero po kilkuminutowym wypo-czynku kontynuuje on swój bieg dalej. Niedyspozycja jego ujawniła się również i w trzecim, 40-to kilometrowym wyścigu o „Wielką Nagrodę Helenowa” z którego ostatecznie się wycofuje.

Ukazanie się, tego „stuprocentowe-go mężczyzny” — jak go trafnie moja sąsiadka p. Stella określiła, przywitała publiczność bardzo gorąco. Frenetyczne, długotrwałe oklaski zerwały się z chwilą jego ukazania się.

Wróćmy jednak do przebiegu tych bardzo ciekawych wyścigów:

Program rozpoczęto biegiem p. n. „wyścig lotności” w 4-ch serjach po 800 mtr. (Rozgrywka na punkty) do którego stawiali kolarze pierwszej klasy. Wyniki tego wyścigu były następujące:

Serja I. Zwycięża Zybert (ostatnie

200 mtr. — 14 sek.) przed Plackiem (Ł. K.S.) i Zerbem K.

Serja II. Zwycięża Schmidt (Union) (13 sek) przed Plackiem i Zerbem K.

Serja III. Zwycięża Szmidt przed Zybertem — (Resursa) i Plackiem.

Serja IV. Zwycięża Szmidt przed Zybertem i Zerbem K.

Reasume. Pierwsze miejsce zajął mistrz Artur Szmidt (9 p.) zdobywając wszystkie trzy pierwsze miejsca przed Zybertem (7 p.) Plackiem (5 p.) i Zerbem K. (3 p.).

„Demi-foud” I na przestrzeni 6000 m. z 3 finiszami w okrążeniach wygrywa znakomicie zapowiadający się Staśkowski (Resursa) przed Kapłanem (Union) i Baumgardtem (Pogoń).

„Demi-foud” II na tych samych warunkach wygrywa Waliński (T.S.S.) przed Zerbem T. (Szturm) i Rettigiem (Union) w czasie 9 m. 11 i trzy piąte sek.

Ciekawie załatwiono się z handicapami. Rozłożono bieg ten na 2 przedbiegi z finałem że mistrz województwa Artur Szmidt startuje przeciwko pierwszym sześciu z obu przedbiegów.

Handicap I wygrywa Deiter (Union) przed Zybertem (Resursa), Kapłanem, Budem (ŁKS.), Schoenem (ŁKS.) i Poe-glem (ŁKS.)

Handicap II przyniósł zwycięstwo Reichertowi (Rapid) przed Patzerem i Raabem (Rekord) i Walińskim. Emocjo-nujący finał przynosi wspaniałą walkę na mecie w rezultacie, pierwszy mija taśmę Deiter przed Szmidtem, Reichertem i Schoenem.

WYŚCIGI ZA MOTORAMI.

Bieg powitania, za dużymi motorami na przestrzeni 10 km. 1) Martin za leaderem Thomasem w czasie 10 m., 4 i dwie piąte sek. wyprzedziwszy Burnę (leader Hoffman) o 310 mtr. Erxlebena (leader Hartwig) o 410 mtr. i Ranscha (leader Hohefela) o 800 mtr. W ostatnich pięciu okrążeniach Erxleben pokazał wspaniałą ulstę „kręcąc” w 21 sek. całe okrążenie.

Bieg rewanżu na przestrzeni 20 km. przynosi powtórne zwycięstwo Martino wi w ogólnym czasie 20 m. 13,6 sek. przed Burno i Ranschem. Erxleben w 19 okrążeniu dostaje zawrotu głowy.

W identyczny sposób zakończył się emocjonujący, 40-to kilometrowy wyścig o „Wielką Nagrodę Helenowa”.

Bohaterem dnia, jak widzimy, był prażanin Martin.

**

Największą sensację obudził na wyścigach fakt ukazania się Artura Marczewskiego gracza klubu Turystów, który to klub w tym samym czasie miał „gorącą” rozgrywkę z „Wartą” o mistrzostwo Polski. Obecność jego na wyścigach różnie komentowano. m. l.

Stan zdrowia Stefana Kubika.

Sympatyczny gracz poddał się wczoraj opeacji zesycia twarzy.

Stan zdrowia sympatycznego gracza mistrzowskiej drużyny Stefana Kubika zmiesionego w stanie półprzytomnym z boiska w niedzielę na meczu o mistrzostwo grup okręgowych Warta — Turysty, ofiary brutalności przeciwnika (Fliegera), według zebranych przez nas informacji jest dość poważny.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie międzyokręgowy mecz piłkarski Łódź — Kraków.

Reprezentacja grodu podwawelskiego zbyt ufa w swe siły gra tego samego dnia w stolicy z drużyną reprezentatywną Warszawy. Przepuszczalnie więc przeciwko Łodzi grać będzie ta sama drużyna co w ubiegły piątek przed cłwko Konstantynopolowi zasłona pewnie tylko kilku graczami drużyn: Cracoviji i Wisły, które to drużyny znajdują się obecnie w znakomitych formach.

Jak nas informuje kapitan związki-woy p. Aleksander Sztencel w rachubę przy układaniu reprezentacji naszego

miasta są brani następujący gracze: w bramce — Fiszler, w obronie — Karaś (WKS), Milde (ŁTSG) i Kahl (Turysty), w pomocy — Kahag, Wielszek, Hinc (wszyscy z klubu Turystów), w ataku — Clichecki (ŁKS), Kutawiak, Kubik AL (Turysty), Segal (Hakoah) Durka (ŁKS) Jańczyk (ŁKS), Sowiak (WKS) i Michalski (Turysty).

P. Sztencel ma wiele kłopotu z układaniem drużyny, bowiem wielu graczy, czy to z powodów usprawiedliwionych, czy to ze złej woli

wymawia się

od grania w barwach drużyny reprezentacyjnej naszego miasta.

Jutrzejszy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi. Najwybitniejsze rakiety krajowe i zagraniczne na starcie.

Przygotowania do jutrzejszego wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi — w pełni.

Ze wszystkich ośrodków tenisowych Polski napływają pod adresem sekretariatu łódzkiego lawn tennis klubu zgłoszenia zawodników, z których to zgłoszeń wnioskować można, iż turniej stać będzie

na bardzo wysokim poziomie

i zgromadzi na starcie najlepsze rakiety krajowe i wielu znakomitych tenisistów zagranicznych.

Stolica, Kraków, Poznań, Katowice, Bydgoszcz — z kraju, Gdańsk, Wiedeń, Berlin, Budapeszt, Brno morawskie —

z zagranicy, oto miasta, które będą w łódzkim turnieju tenisowym.

Z tenisistów polskich zwrócą na siebie przede wszystkim uwagę mistrz Polski Stanisław Czetwertyński, mistrz stolicy Marszewski, wielki talent poznańczyk Warmiński, b. mistrz Polski Foerster, warszawianin bracia Lohowie katowiczanie Steiner i w. in.

Z zagranicy przypuszczalnie gościć będziemy: berlińczyków: Heydenrecha i Szuriga, czechołów: Zofkę i Hermansa, węgry: Göncę i Bajitrockę i mistrza Odańska znanego w Łodzi Banera. — Łódź wystawi swych najlepszych tenisistów z braćmi Stolarow, Steinerem i Wera Rychterówną na czele.

Wyścigi sprinterskie w Helenowie. Jutro poznamy wielkich mistrzów „stalowego rumaka”

W dniu jutrzejszym o godzinie 8-ej wieczorem na rzeście oświetlonym torze w Helenowie odbędzie się sensacyjny wyścig międzynarodowy z udziałem mistrzów: Włoch — Bolocchi'ego, Austrji — Schaffera, Belgji — Van den Boscha Wrocławia — polaka Skuplińskiego, i mistrza niemieckiego Śląska - Krollmanna

Program obejmuje m. in. biegi lotności i 50-kilometrowy bieg drużyny na wzór amerykański. Do biegu tego stają następujące pary: Bolocchi — Van den Bosch, Skupliński — Krollmann Schaffer — Burno, Szmidt — Miller Oswald, bracia Zerbe i w. in.

Wszyscy wymienieni kolarze zagraniczni z wyjątkiem Schaffera startowali onegdaj w Kolonii na tamtejszych wielkich wyścigach p. n.

„rewanż za Mediolan”.

Wszyscy oni przedstawiają wybitną klasę kolarską.

Mistrzowie Włoch i Belgji: Bolocchi i Van den Bosch przed tygodniem byli bohaterami w Warszawie. Belgijczyk jest specjalistą od biegów długodystansowych. Schaffer zdobył 1 sierpnia mistrzostwo Austrji zwyciężając Bittnera Dusika i Anton Welda. Na mistrzostwach świata zwyciężył: Niemców Engla i Oszmelle, węgry Fuxa i angielski Sibbita.

Krollmann i Skupliński przedstawiają najlepszą niemiecką parę długodystansowców. Przed tygodniem zwyciężyli oni w Wrocławiu w drużynowym biegu na 50 kilometrów, wyprzedzając wielu kolarzy zagranicznych.

Do konkurencji z wymienionymi stają łódzcy kolarze z mistrzem województwa Arturem Szmidtem na czele.

Łodzianin, nową gwiazdą na firmamencie polskiego „białego sportu”.

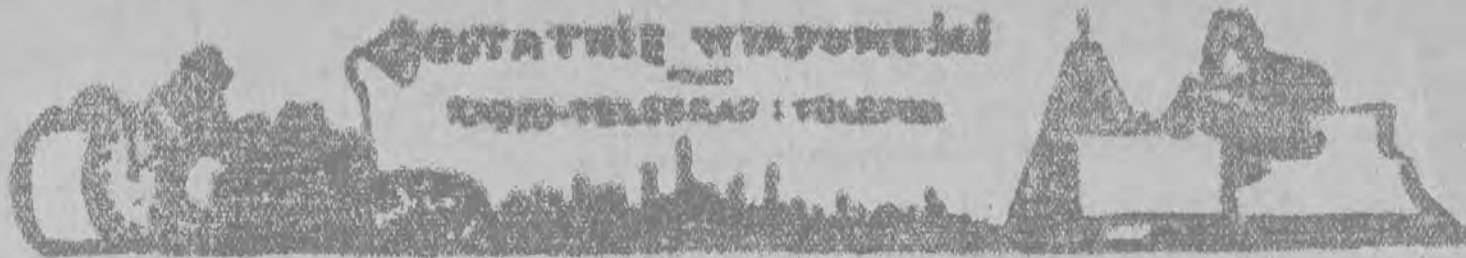
Wspaniały triumf 18-to letniego Maxa Stolarowa na wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym w Krakowie.

Półfinałowe rozgrywki wielkiego turnieju tenisowego Jutrzenki w Krakowie należały do niezwykle interesujących, przyczem najczęściej niewątpliwie była partja: Gönc (Budapeszt) — Stolarow Max (Łódź) zakończona zwy-

cięstwem węgry po bardzo ciężkiej walce 2:6, 7:5, 6:3.

Łodzianin grał koncertowo, swoim spokojem i ładnym odbiciem piłki zjednał sobie sympatię publiczności, która była w całości po jego stronie. Jeśli się zważy, że Gönc jest drugim po Kehrlingu najlepszym graczem Węgier, to przegrana Stolarowa w takim stosunku nazwać można dla tego tenisisty wielkim sukcesem. Stolarow przegrał tylko dla braku jeszcze rutyny.

Półfinały w dalszych konkurencjach dały następujące wyniki: Czetwertyński — Gönc (Budapeszt) 8:4, 4:6 i 6:3. Bracia Stolarowie — Gönc i Dörör (Wiedeń) 6:8, 7:5, 6:2. Wera Rychterówna i Jerzy Stolarow contra Szurik i Heidenreich (Berlin) 6:4.



Zbrodnicza para kochanków dokonała ohydnych morderstwa.

Wiarołomna żona wespół z amantem powiesiła męża

Wieluń, 14 września.

We wsi Sienkielów (wieluński pow.) ub. niedzieli dokonano ohydnych morderstwa, będącego jaskrawym świadectwem rozwierzenia, szerzącego się wśród ludu wiejskiego.

W Sienkielowie zamieszkiwał oddawna zamożny gospodarz Ignacy Falkowski. Falkowski zauważył, że od pewnego czasu żona jego zaniedbuje się w swych obowiązkach.

Niemile dotknięty tem począł ją śledzić. I przekonał się, że żona go zdradza z pewnym młodzieńcem z sąsiedztwa. Zebrał dowody jej wiarołomności, Falkowski zdecydował się na stano wczą rozmowę.

Początkowo Falkowska usiłowała zaprzeczyć, gdy jednak mąż udowodnił jej kłamstwo zrobiła mu awanturę. Awantura ta miała jednak dla niej niemiłe następstwo.

Rozgniewany Falkowski obić ją dotkliwie. Wówczas w mózgu kobiety powstała myśl zemsty.

Ub. niedzieli, przywdziawszy na twarz maskę serdeczności, męża swego

aż do utraty przytomności upoiła wodką.

Gdy leżał jak martwy na łóżku w mieszkaniu pojawił się kochanek żony — zbrodniarki. O zmroku wspólnie wynieśli Falkowskiego do szopy w podwórzu, gdzie ułożyli mu na szyć powróż i powiesili na belce. Po dokonaniu ohydnych czynu najspokojniej wrócili do mieszkania.

A nazajutrz przewrotna kobieta strasznym krzykiem zaalarmowała sąsiadów.

Wszystkim jednak samobójstwo Falkowskiego, znanego ze stateczności człowieka wydało się dziwne. Tym więcej, że wiadano już o przyprawianiu mu przez żonę wrogów. To też, gdy zawiadomiona o wypadku, przybyła do Sienkielowa policja, zdradzono się przed nią z podejrzeniami. Na skutek tego Falkowską poddano badaniu.

Lecz zbrodniarka wszelkie podejrzenia z oburzeniem odparła. Mniej jednak przebiegłym okazał się jej kochanek Kazimierz Ulkiewicz. Wzięty w krzyżowy ogień pytań wyznał całą prawdę. Zbrodniczą parę kochanków osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Smierć 2 dzieci w płomieniach.

Wielki pożar pod Krakowem.

Kraków, 14 września.

Zeszłej niedzieli wybuchł we wsi Polanka - Haller, o 7 kilometrów od Skawiny, pożar w zabudowaniach gospodarza nazwiskiem Szymon Kawaler.

Od suchego nawozu, który się zapalił, niewiadomo w jaki sposób, zajęła się stodoła Kawalera, w której znajdowało się zboże, siano, a na sianie spące popołudniową drzemkę dwoje dzieci.

Drzwi stodoły były zamknięte, tak że dzieci nawet gdyby się były obudziły, nie mogłyby wyjść.

W trakcie gaszenia nieszczęśliwy ojciec, który stracił zupełnie głowę, zapomniał o śpiących w stodole dzieciach które zupełnie się zżewglity.

Pastwą pożaru padła również szkoła dwuklasowa, znajdująca się w pobliskim zabudowaniu. Razem ze szkołą spalily się wszystkie sprzęty, ławki i tablice.

Młoda żona padła trupem z ręki rozwścieczonego małżonka, któremu teściowie odmówili wydania posagu.

Piotrków, 14 września.

Sąd piotrkowski rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę 23-letniego Wacława Głowackiego, który zamordował swą małżonkę w kilka tygodni po ślubie.

Szczegóły morderstwa przedstawiały się następująco:

Przed ślubem teść przyrzekł Głowackiemu, iż otrzyma 1200 zł. posagu. Narzeczony zajęty wówczas jedynie wybranką swego serca nie interesował się zbytnio sprawą posagu i nie chciał o kwestii tej mówić z rodzicami.

Kilka dni po ślubie zmienił jednak swoje stanowisko i udał się do teściów z żądaniem natychmiastowej wypłaty całej sumy.

Teściowie niemile zdziwieni jego na tarczywością przyrzekli mu, iż w krótkim czasie otrzyma pieniądze.

Mięły jednak cztery tygodnie podczas których Głowacki codziennie niemal zwracał się do teściów grożąc im,

Huragan w Niemczech

Niektóre połączenia telefoniczne zerwane.

Berlin, 13 września.

Agencja Telegraficzna „Express”.

W ubiegłą niedzielę przeszła w pobliżu miejscowości Nauen burza o niezwyklej sile. Huraganowy wiatr wyrwał w miejskim parku kilkadziesiąt stuletnich dębów i wielkich sosen. Telefoniczne połączenia uszkodzone. Wielka radiostacja w Nauen nie poniosła żadnych szkód

Plebiscyt w Hiszpanji.

Primo de Rivera otrzymał znaczną ilość głosów.

Paryż, 13 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Według doniesień z Madrytu, ilość osób, które wypowiedziały się wczoraj za rządem Primo de Rivery, przekroczyła wszelkie oczekiwanie kół oficjalnych.

Wyjazd oficerów

marynarki francuskiej.

Warszawa, 13 września.

Agencja Telegraficzna „Express”.

Przebywający w Warszawie oficerowie marynarki francuskiej odjechali do Gdańska o godzinie 20.55, żegnani przez korpus oficerski marynarki wojskowej z szefem jej, komandorem Świrskim na czele.

Trup w leśnym rowie.

Straszne odkrycie bawiących się dzieci.

Turek, 14 września

Wczoraj po południu dzieci, bawiące się w lesie w Niemysłowie natknęły się na leżącą w rowie jakąś kobietę.

Zbliżyły się do niej i skonstatowały z przerażeniem, iż jest ona martwa.

Pobiegły czempredzej do wioski gdzie opowiedziały o strasznym odkryciu.

Po pewnym czasie na miejscu wypadku znalazła się policja, która ustaliła, iż owa kobieta została w ohydny sposób zamordowana kilku uderzeniami noża.

Jak stwierdzono podczas dochodzenia była to 28-letnia handlarzka, Michalina Chudzińska, mieszkanka wsi Borki powiatu sieradzkiego.

Chudzińska przed dwoma tygodniami opuściła wieś, mając zamiar udać się do Łodzi w sprawach handlowych.

Ponieważ nie wracała z powrotem małżonek jej, z którym ostatnio nie żyła w zgodzie przypuszczał, iż opuściła go zupełnie.

Tymczasem Chudzińska padła ofiarą napadu rabunkowego.

Przechodząc przez las została napađnięta przez opryszków, którzy zabrali jej gotówkę oraz zdarli z niej palto

Kobieta stawiała im opór i podczas szamotaniny się z opryszkami została przez nich zamordowana.

Policja poszukuje energicznie sprawców napadu.

ODEON DZIŚ PREMIERA!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Sensacja!

GALAOR contra **GALAOR**

Wspaniały film sensacyjno-salonowy w 10 aktach,

W roli głównej: **Alfred Galaor** Niewidziane dotąd emocjonujące sceny.

APOLLO DZIŚ PREMIERA!

Po raz pierwszy w Łodzi!

„Pościg wśród mgły”

Sensacyjny życiowy dramat w 8 aktach,

W roli głównej: **DOROTA DOLTON**
Nad program: farsa w 2 aktach.

CORSO

„Bestie z rajskiej wyspy”

sensacyjny dramat w 10 aktach

W roli gł. **William Desmond** i **Helena Sendwick**.
W obrazie biorą udział dzieci zwierzęta.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Radio Gum

PREZERWATYWY

najlepsza marka światowa
Zadać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie

p. Dr. akuszerowi Władysławowi Michalskiemu Piotrkowska Nr. 153 za wyleczenie mnie z choroby kamieni żółciowych które od roku się nie powtarzają.

Marja Kowalewska
ul. Karolewska Nr 8.

LEKcje TAŃCA

Cały kurs tańca składający się z 12 lekcji wyuczam bez względu na zdolności za zł. 12.—

Zapisy przyjmuję codziennie do 21-go września.
D. FRYDWAŁO
ul. Południowa Nr 10.

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
FUTRA
I. OPATOWSKI
— Nowomiejska 27 — Tel. 46-08. —
— Zadnej filij nie posiadam. —

Dr. med. STUPEL

Szkoła Nr 12 Choroby skórne włosów, weneryczne i moczołpłciowe leczenie światłem (Rentgen lampy kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 w. Panie od 12-3 pp

Dr. J. Silberstrom Zielona 11

Choroby skórne i weneryczne. Usuwanie szpecących włosów elektrolizą. Przyjmuje: 1-2 6-3, Niedziela 9-1

Podaję do wiadomości, iż lekcje

RYSONKÓW i MALARSTWA

wobec odroczonego terminu rozpoczęcia roku szkolnego, rozpoczną się 15 go września r. b.

Ceny znacznie niższe.

Zapisy codziennie od 4-7

Piotrkowska 71, III p. front. ARTYSTA MALANZ

Maurycy Trębacz.

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul Piotrkowska 255 m. 42 I-a oficyna 2 piętro

Masażystka ANNA

Majzelsówna

powróciła Hotel Savoy 705 tel 3-38

Jeżyczy szkolne w najlepszym gatunku poleca skład materiałów piśmiennych L. Woźnica

Piotrkowska 126, 18

Tanio na wyplatę i obuwy Piotrkowska 37 w podwórzu II-cie wejście. 30

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. (na stronie 10 sz. alt.). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej